

# Harlem, Kiedy góral umiera

Kiedy góral umiera, to góry z żalu sine  
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem  
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową  
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą  
Kiedy góral umiera, to nikt nie układa baśni  
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka gaśnie  
Głowę jeszcze raz uniesie do góry do nieba  
By pożegnać góry swe, by, by im coś zaśpiewać  
Ref: Góry moje, wierchy moje otwórzcie swe ramiona  
Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam  
Ojczy mój halny wietrze powiej ku północy  
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy  
Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze  
Siedzi i czeka aż kostucha w okno zakołacze  
Ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie  
By na zawsze zostać mógł pod, pod góralskim niebem  
Ref: x2  
Bym mógł w ziemię wrosnąć, strzelić potem do słońca smreczyną  
I na zawsze szumieć już nad swoją dziedziną  
Ref: x2  
Hej, hej, hej, hej x7  
Hej, hej